Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, sobota 10 marca 1945 | Nr 7

Rządy stronnictw politycznych

W państwie demokratycznym, w państwie rządzonym przez udział wszystkich obywateli, jest rzeczą normalną i słuszną, że rządy są wykonywane nie przez jednostki czy kliki, lecz przez stronnictwa polityczne. Stronnictwa te są celowym zorganizowaniem idei i ludzi, wyrażających główne prądy polityczne, które nurtują życie narodu. Partie mają swe jawne i każdemu dostępne programy. Partie są łatwe do kontrolowania przez swych członków i opinię publiczną — partie są odpowiedzialne przed żywymi ludźmi a nie przed Bogiem i historią tylko. Dlatego też wszystkie narody demokratyczne sprawują rządy państwem przez swe partie polityczne. Stopień udziału w rządach stronnictw politycznych zależy od stopnia, w jakim reprezentują one żywe siły społeczne narodu.

W okresach specjalnie ważnych i trudnych dla narodu, stronnictwa polityczne zawierają celem sprostania bieżącym zagadnieniom porozumienia międzypartyjne. Nie tracąc z oczu różnic programowych, które zadecydowały o ich powstaniu, stronnictwa polityczne zawierają ze sobą przymierze i rozejm dla koncentracji całej uwagi i wysiłku na sprawy zasadnicze. Mówi się wówczas o jedności stronnictw politycznych.

Odbudowujące się państwo polskie stanęło na gruncie demokracji. W logicznej konsekwencji pociągnęło to za sobą zerwanie z przedwrześniowym systemem sprawowania rządów przez klikę w oparciu o wpływy karteli, kapitału i obszarnictwa. Ustrój państwa oparł się natomiast o zasadę rządów głównych stronnictw politycznych, reprezentujących światopogląd i interesy wszystkich zasadniczych i żywych elementów polskiego życia publicznego.

Odpowiedzialność za bieg spraw państwowych wzięły w Polsce na siebie cztery wielkie stronnictwa polityczne, a to: Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Demokratyczne Stronnictwa te są nie sztucznym tworem bezprogramowych klik, jak Ozony czy BBWR-y, lecz istotnym wcieleniem nurtujących naród polski tendencji politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. W tych stronnictwach odzwierciedla się obraz demokratycznych sił narodu polskiego. One stanowią gwarancję pełnej demokratyzacji form życia publicznego naszego kraju. One powołały do życia Krajową Radę Narodową. One w dobie dzisiejszej wzięły na siebie całkowitą odpowiedzialność za losy Polski i wprowadzenie jej do rodziny państw wolnych i niezależnych.

Cztery wielkie stronnictwa polityczne w Polsce zawarły w obliczu czekających je w chwili obecnej zadań porozumienie międzypartyjne, realizując tym samym postulat jedności stronnictw politycznych w chwilach wielkich przełomów historycznych. W ten sposób zrealizowana jedność oszczędza krajowi walk i tarć partyjnych w momencie dziejowym szczególnie ważnym i wymagającym koncentracji wszystkich sił dla walki i zwycięstwa. Jedność ta jest utrzymywana mimo zakusów i usiłowań reakcyjnych grup, które tylko w jej rozbiciu widzą ostatnią szansę zrealizowania swych antydemokratycznych planów. Więcej nawet: jedność czterech stronnictw politycznych wzrasta i krzepnie z każdym dniem, z każdym wspólnym zwycięstwem, z każdym wielkim dokonaniem. Cementuje ją krew i pot chłopów, robotników i inteligencji, walczących czy pracujących dla wspólnej, najdroższej sprawy.

Pogrom Niemców pod Szczecinem

Zdobycie Słupska — Przeszło 200 miejscowości w rękach wojsk radzieckich

Oczyszczanie z rozbitków wschodniego brzegu Odry

Moskwa, 9. 3. Wojska 2 Frontu Białoruskiego, rozwijając natarcie, zdobyły m. Słupsk (Stolp) — ważny węzeł kolejowy i szosowy, oraz potężny punkt obrony Niemców na północnym Pomorzu. Zajęto również miasta Schlawe, Rügenwalde, Stolpmünde i przeszło 200 innych miejscowości, wśród nich Reinfeld, Pelplin, Menberg, Sulęcin, Gross-Nossin, Łupów, Gross-Gluschen, Dammen, Zorchow, Karzin, Wietenhagen, Zaleske, Pustamin, Jershöft, Rückenhagen. W ciągu 8 marca wojska radzieckie wzięły do niewoli 1 500 żołnierzy i oficerów niemieckich.

W rejonie Szczecina wojska radzieckie kontynuowały oczyszczanie wschodniego brzegu Odry z Niemców i zajęły miejscowości Wolfshorst, Hackenwalde, Grünhorst, Kartchow, Mollenbeck, Binnow, Woltin, Wirow, Tuehäuser.

W walkach 8 marca wojska 1 Frontu Białoruskiego wzięły do niewoli przeszło 3 000 jeńców. W tej liczbie znajdował się dowódca niemieckiej dywizji piechoty „Bärwalde" gen. Reitel.

Na Węgrzech na północny wschód od jeziora Balaton Niemcy kontynuowali natarcie, rzucając do walki znaczne siły czołgów i usiłując dotrzeć do Dunaju. W walkach tych zniszczono 70 niemieckich czołgów.

Na pozostałych odcinkach frontu działania zwiadowcze i walki o znaczeniu lokalnym.

W ciągu dnia dzisiejszego zniszczono 128 czołgów i strącono 71 samolotów nieprzyjaciela.

* * *

Moskwa, 9. 3. Wojska 2 Frontu Białoruskiego kontynuując natarcie zajęły dziś miasto Schlawe. Załoga przeciwnika, usiłując ratować się ucieczką, została dopędzona na szosie i zniszczona ogniem oraz gąsienicami czołgów radzieckich.

Wykorzystując sukces oddziały radzieckie podążyły w stronę Słupska (Stolp). Miasto to jest ważnym węzłem komunikacyjnym na północnym Pomorzu. Zbiega się w nim 6 linii kolejowych i kilka szos. Na drogach, prowadzących do Słupska, leżą wielkie ilości cementu, stalowych płyt i okrąglaków. Wszędzie widać gniazda bunkrów. Przeciwnik usiłował zbudować w tym rejonie linię obrony. Do robót Niemcy spędzili dziesiątki tysięcy ludzi z łopatami, łomami i kilofami. Prace przy budowie trwały w dzień i w nocy. Szybkie natarcie Armii Czerwonej jednak zniweczyło plany przeciwnika. Umocnienia pozostały niedobudowane.

Na schyłku dnia wojska radzieckie dotarły do zachodniego krańca m. Słupska. Piechota radziecka rzuciła się do walki z broniącym się zaciekle wrogiem, zaś czołgi, artyleria gąsienicowa i miotacze ognia obeszły miasto z północy i południa. Wieczorem pod osłoną ognia artyleryjskiego strzelcy radzieccy z trzech stron wdarli się do miasta. Rozpoczął się nocny szturm. Działa gąsienicowe posuwały się w szyku bojowym w ślad za piechotą i miażdżyły punkty ogniowe przeciwnika, saperzy podkradali się do domów, z których Niemcy prażyli ogniem, zakładali tam materiały wybuchowe i wysadzali je w powietrze.

W wyniku uporczywej walki wojska radzieckie całkowicie zdobyły Słupsk — potężny punkt oporu obrony wroga. W ciągu dnia Niemcy stracili około 4 000 zabitych oraz 35 czołgów i dział gąsienicowych. Oddziały radzieckie zdobyły 4 czołgi, 44 działa, 30 parowozów, 500 wagonów kolejowych i 25 składów z materiałem wojennym.

W rejonie Szczecina wojska radzieckie oczyszczały z Niemców wschodni brzeg Odry. Posuwają się one, zadając przeciwnikowi ciosy z północy, wschodu i południa w kierunku m. Altdamm — punktu oporu przeciwnika, osłaniającego Szczecin. Piechota i czołgi poparte przez artylerię, wypierają Niemców z umocnień zbudowanych w różnych miejscowościach wzdłuż dróg. Na jednym tylko odcinku wojska radzieckie zniszczyły niemal cały pułk piechoty przeciwnika. Zdobyto 2 działa gąsienicowe, 132 działa polowe, wielką liczbę miotaczy min, karabinów maszynowych itd. Wzięto do niewoli dowódcę pułku dywizji niemieckiej „Märkisch Friedland" pułk. Janusa. Lotnictwo radzieckie wymierzało wojskom przeciwnika, skupionym przy przeprawie przez rzekę Odrę, ciężkie ciosy. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono w ciągu dnia 36 samolotów niemieckich.

Lotnictwo floty radzieckiej zatopiło na Bałtyku transportowiec niemiecki o pojemności 6 000 ton.

Walki toczą się już na wschodnim brzegu Renu

Rozszerzenie i umocnienie przyczółka wojsk sprzymierzonych

Londyn, 9. 3. (Polpress). Wojska sojusznicze przekroczyły Ren. Pierwsza Armia przeprawia się przez Ren na południe od Bonn. Niemcy są zaskoczeni. Przez rzekę idą posiłki i sprzęt. Pierwsza Armia utworzyła przyczółek na wschodnim brzegu Renu między Bonn a Koblencją. W czwartek wieczorem, dnia 8 bm. silne oddziały przeprawiając się przez Ren wyparły przeciwnika z jego pozycji pod Remagen, w odległości 37 km na północ od Koblencji. Przeprawa ludzi i materiału odbywa się bez przeszkód. Straty są nie wielkie. W ciągu 24 godzin ogień artylerii niemieckiej był słaby.

Większa część miasta Bonn jest w rękach sojuszników. Wojska niemieckie są okrążone. Pierwsza i Trzecia Armia przeprawiają się przez dwa mosty na Renie. Sojusznicy uwalniają robotników cudzoziemskich, między innymi Polaków, którzy przechodzą pod opieką oficerów łącznikowych.

Londyn, 9. 3. (Polpress). Oddziały wojsk amerykańskich zbliżają się do Koblencji. W ciągu dnia wczorajszego 1 000 bombowców alianckich bombardowało linie kolejowe i 5 dworców w Zagłębiu Ruhry, Frankfurt n/M i Monastyr. Samoloty alianckie, które startowały z baz włoskich, współpracując z armią radziecką, bombardowały cele na Węgrzech. Wojska aliantów oczyściły z nieprzyjaciela zachodni brzeg Renu między Bonn a Koblencją, biorąc do niewoli 4 000 jeńców.

Nowy Jork, 9. 3. Jak donosi Agencja „United Press" na froncie zachodnim wkroczyła do akcji nowa armia amerykańska. Jest to 15 armia amerykańska, wchodząca w skład grupy, dowodzonj przez gen. Omara Bradleya.

Berchtesgaden ostatnią twierdzą niemiecką?

Hitler i jego klika chce bronić swej władzy kosztem narodu niemieckiego

Londyn, 9. 3. (Polpress). Komentator wojskowy radia brytyjskiego, nawiązując do ostatniego artykułu Goebbelsa w „Das Reich" oraz do bezsensownej pozornie kontrofensywy niemieckiej w okolicach jeziora Balaton, dochodzi do przekonania, że Niemcy przewidują już zalanie centrum swego kraju przez armie trzech wielkich sojuszników. Armia niemiecka ma się wycofać na południe, aby w rejonie Berchtesgaden, siedzibie górskiej Hitlera, stworzyć ostatni punkt oporu. Zaobserwowano już wielkie transporty amunicji i żywności, odchodzące w tym kierunku.

Plany Hitlera zmierzają do wytoczenia z narodu niemieckiego ostatnich kropel krwi w imię — i tu zbrodniczość ich przechodzi ludzkie wyobrażenie — przedłużenia życia takich siepaczy i katów, jak sam Hitler i jego pachołkowie. Również i Benito Mussolini będzie mógł pod Berchtesgaden ratować swój „cenny" żywot. Angielscy rzeczoznawcy przewidują, że opór pod Berchtesgaden może potrwać do 6 miesięcy i że kaci Europy o tyleż miesięcy przedłużą swe nędzne istnienie.

W Rumunii także reforma rolna

Bukareszt, 9. 3. (Polpress). Tass telegrafuje: Jak donosi radio londyńkie, na odbytym wczoraj posiedzeniu Rady Ministrów, premier dr Petre Groza wystąpił z mową, w której określił zadania, stojące przed nowym rządem.

Premier oświadczył, że dla zachowania porządku i bezpieczeństwa w kraju, w związku z zdarzającymi się prowokacjami, rząd przedsięweźmie stosowne środki zaradcze. W zasadniczym programie rządu leży powołanie komisji rolnej do przeprowadzenia reformy, gdyż tylko reforma rolna ustalić może porządek na wsi i powiększyć produkcję wiejską.

Program rządu przewiduje także przeprowadzenie zarządzeń do walki ze spekulantami oraz obniżenie kosztów utrzymania przez obniżkę cen.

Nasz program — powiedział dalej dr Groza — przewiduje usunięcie z instytucji państwowego aparatu administracyjnego, elementów faszystowskich, przy czym ma to nastąpić szybko. Rząd przewiduje zarządzenie ukarania przestępców wojennych a także i innych osób, które są odpowiedzialne za wciągnięcie Rumunii do wojny po stronie Niemiec. Jednocześnie rząd przewiduje natychmiastową reorganizację żandarmerii.

W kilku wierszach

W Birmie wojska indyjskie wkroczyły na północne przedmieście Mandalay i przedzierają się do śródmieścia, od którego odległe są o 2 km.

*

Od początku wylądowania wojsk alianckich w Normandii, wzięto do niewoli 1 250 000 jeńców.

*

Na drogach odwrotu Niemców znajdują się wielkie ilości porzuconego sprzętu i nienaruszone magazyny żywnościowe. Jak donoszą z Berlina, w Niemczech kwitnie handel bronią. Dezerterzy, a nawet żołnierze SS sprzedają broń robotnikom cudzoziemskim po wysokiej cenie.

*

Dnia 9 marca przeprowadzono w Brukseli szereg rozmów na temat zaopatrzenia Belgii.

*

Nowym premierem Egiptu mianowano Abdula-El-Paszę.

Na widowni międzynarodowej

Błędy przeszłości — nauką na przyszłość

Na początku wojny Niemcy liczyli, że uda się im izolować Rosję od demokratycznych mocarstw zachodnich. Ulubionym hasłem Hitlera było „bolszewickie niebezpieczeństwo". Używając go jako straszaka, nawoływał on Europę do organizowania „wyprawy krzyżowej" przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Sprawdziły się jednak słowa Stalina: „Wojna o wolność naszej ojczyzny złączy się z walką narodów Europy i Ameryki o ich niezależność, o demokratyczne swobody. Wojna ta stworzy jednolity front narodów walczących o wolność przeciwko tyranii faszystowskich armii Hitlera".

Rośnie stale i potężnieje nie tylko wojskowa, lecz i polityczna współpraca trzech wielkich mocarstw, skupiających dookoła siebie wszystkie wolne, demokratyczne państwa. Dowodem najwyższej harmonii politycznej ZSRR, Anglii i Stanów Zjednoczonych była Konferencja Krymska. Rozwijając tezy omówione przez te mocarstwa na konferencji w Dumbarton Oaks w sierpniu ub. roku ustaliły one przewodnie cele demokracji i jak najszybsze, kosztem najmniejszych ofiar ludzkości, rozbicie państwa hitlerowskiego i sprężystą organizację bezpieczeństwa międzynarodowego po wojnie. W uchwałach konferencji krymskiej wyczuwa się zarówno dalekowzroczną ocenę zbliżających się w Europie wypadków, jak i żelazną wolę „Wielkiej Trójki", położenia kresu wojnom raz na zawsze.

Jak będzie wyglądała w szczegółach instytucja, mająca zapewnić ludzkości upragniony trwały pokój — na razie nie wiemy. Dowiemy się o tym po konferencji wszystkich państw sprzymierzonych, która — zgodnie z zapowiedzią — odbędzie się w kwietniu br. w San Francisko.

Możemy się jednak spodziewać, że instytucja, zapewniająca przyszłe bezpieczeństwo świata — będzie lepsza i doskonalsza, niż istniejąca ostatnio Liga Narodów.

Błędy Ligi Narodów

O działalności Ligi Narodów da się powiedzieć słowami prawnika francuskiego: „Reguły prawne bez sankcji, są — jak nuty muzyczne bez instrumentu dla ich odtworzenia". To było właśnie jedną ze słabych stron technicznych Ligi Narodów.

Jakież były słabe strony Ligi Narodów i w czym się one ujawniły? Najsłabszą stroną Ligi była zasada jednomyślności wszystkich jej członków. Była to fałszywie — demokratyczna zasada, dopomagająca w praktyce napastnikowi.

Fatalnym również błędem Ligi Narodów był — przynajmniej w pierwszym okresie jej istnienia — wrogi stosunek do młodego, wolnego, najbardziej postępowego państwa świata: Związku Radzieckiego.

Na działalności Ligi Narodów odbiło się ujemnie także to, że w ciągu dwudziestu lat swego istnienia była ona całkowicie izolowana od wielkiej potęgi światowej: Stanów Zjednoczonych, które, jak wiadomo, nie były jej członkiem.

Wreszcie hamulcem w jej działaniu była słynna „polityka nieinterwencji", która m. in. przyczynami doprowadziła do obecnej, drugiej wojny światowej.

Wszystkie te niedomagania Ligi Narodów spowodowały, że była ona instrumentem nieżyciowym, nieśmiałym, nieudolnym, ociężałym. Dlatego Liga Narodów nie tylko nie zdobyła się, ale i nie mogła się zdobyć — na zażegnanie konfliktów zbrojnych przy pomocy siły wojskowej i tylko w jednym wypadku zastosowała (i to połowicznie) — sankcje gospodarcze wobec napastnika (Włochy).

Fakty

1. We wrześniu 1931 r. Japonia napada na Chiny i zajmuje trzy wschodnie prowincje Mandżurii. Co robi Liga Narodów? 25 września 1931 r. zbiera się Rada Ligi Narodów i rozpoczyna długie, nie doprowadzające do żadnych rezultatów pertraktacje z Japonią. 10 grudnia tegoż roku Liga Narodów wysyła na miejsce konfliktu międzynarodową komisję, złożoną z 5-ciu członków. W czasie, kiedy komisja bada teren, — Japończycy ogłaszają Mandżurię państwem niezależnym, na czele z cesarzem. Po roku „badań" komisja składa raport Radzie Ligi Narodów, z którego wynika, że nieodzownym jest zastosowanie sankcji przeciwko napastnikowi. Jak wiemy, sankcji nie zastosowano i cała sprawa wygasła.

2. Faszystowska Italia przygotowuje się oddawna do napaści na Abisynię. Ściągając wojska na granicę, powoduje incydenty, między innymi w Ual — Ual itp. 3 października 1935 r. wojska włoskie wkraczają do Abisynii i bombardują Aduę i Adigrat. Fakt napaści nie ulega wątpliwości. Tym razem Liga Narodów zdobywa się na „najwyższy" wysiłek: postanawia zastosować... sankcje gospodarcze. Te „groźne" sankcje nie przewidują nota bene ani zakazu eksportu do Włoch nafty (Italia nie posiada szybów naftowych), ani zamknięcia Kanału Suezkiego dla włoskiej floty wojennej. Nic też dziwnego, że 9 maja 1936 r. konflikt na terenie Ligi Narodów został zakończony. W odpowiedzi na zarządzone sankcje, król włoski przyjmuje uroczyście tytuł cesarza Etiopii.

3. 18 lipca 1936 r. Hitler i Mussolini rozpoczęli zbrojną interwencję przeciwko wolnemu narodowi hiszpańskiemu. W czasie trwania w Hiszpanii wojny domowej — Liga Narodów zdobywa się tylko na jedno: 2 października 1937 r., a więc w 15 miesięcy po rozpoczęciu wojny, Zgromadzenie Ligi Narodów na kategoryczny wniosek ZSRR powzięło rezolucję, zgodnie z którą zezwoliło członkom Ligi na indywidualną pomoc narodowi hiszpańskiemu. Rezolucja ta — dzięki puszczonym w ruch intrygom państw faszystowskich — nie uprawomocniła się z powodu braku jednomyślności wśród głosujących.

4. W 1935 r. Hitler odrzuca wykonanie 5-tej części Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec. W następnym roku Niemcy znowu naruszają ten traktat oraz umowy w Locarno. — 7 marca 1936 r. wojska niemieckie obsadzają Nadrenię. 11 marca 1938 r. Hitler dokonuje słynnego „Anschlussu" z Austrią. Po uprzednim zajęciu Sudetów 15 marca 1939 r. Niemcy zajmują Czechosłowację. Jeszcze jedno państwo — członek Ligi Narodów — traci swoją niepodległość. Jednak i tym razem Liga Narodów trwa w bezsilności i niezdecydowaniu.

Z takiego stanu niezdolna była jej wyprowadzić i ta nowa zbrodnia faszyzmu.

5. Nie upłynął nawet miesiąc od momentu podeptania wolności jeszcze jednego narodu, pragnącego wszak tylko spokojnie żyć i pracować, gdy 6 kwietnia 1939 r. twórca faszyzmu włoskiego Mussolini idzie w ślady swojego przyjaciela. Członek Ligi Narodów — Albania, również traci niezależny byt państwowy i staje się prowincją włoską. I tym razem Liga Narodów nie zdobywa się na odwagę czynu.

Tak wygląda historycznie naświetlona rola ciężkiej, nieudolnej machiny organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, jaką była Liga Narodów.

Gwarancja przyszłego bezpieczeństwa

Nowa, potężna organizacja bezpieczeństwa wszechświatowego, ożywiona duchem sprawiedliwości i obrony pokojowego życia narodów, zbudowana będzie na fundamencie doświadczeń, zdobytych w niszczycielskiej wojnie z wrogami demokracji i ludzkości. Świadoma błędów swej poprzedniczki — Ligi Narodów — pójdzie inną, realną drogą. Oprzę swą egzekutywę na międzynarodowej sile zbrojnej, zdolnej zapewnić światu trwały pokój.

„Dzień kobiety" w Moskwie

Moskwa, 9. 3. (Polpress). Związek Radziecki obchodził 8 marca br. „Dzień kobiety". W Moskwie urządzono przyjęcie, na którym obecni byli czołowi przedstawiciele władz, armii i świata literackiego.

W związku z dniem kobiety gazety „Prawda" i „Krasnaja Zwiezda" zamieściły obszerne artykuły, w których podkreślono, że kobieta radziecka wzbudza podziw całego świata, gdyż nie tylko pracuje w fabrykach i instytucjach, lecz walczy również z karabinem w ręku na froncie. Ręce jej pomagały przy odbudowaniu Leningradu i Stalingradu, w kołchozach, w fabrykach i szkołach. Ręce kobiety radzieckiej wyposażyły w taki sprzęt wojsko radzieckie, któremu podobnego nie ma na świecie.

Kobieta nie jest przypadkiem na polu walki, w służbie samarytańskiej, w służbie łączności i lotnictwie. Kieruje nią miłość ojczyzny. Dnia 1 lutego 1945 r. nagrodzono 72 000 kobiet, a 44 otrzymało tytuł „bohaterek Związku Radzieckiego".

Moskwa, 8. 3. (Polpress). Dziś w dużym teatrze w Moskwie odbyła się akademia partyjnych i publicznych organizacji sowieckich, poświęcona międzynarodowemu „Dniu kobiet". Razem z przedstawicielami Czerwonej Armii, zebrali się w sali teatru przedstawiciele fabryk, nauki i sztuki, lekarze wojskowi, siostry szpitalne, pracowniczki łączności i inne. Wiele z obecnych kobiet nagrodzono orderami i medalami za ofiarną pracę lub odwagę na froncie.

Zebrani wybrali honorowe prezydium do którego powołani zostali Mołotow, Kalinin, Woroszyłow, Kaganowicz, Andrejew, Wozniesienski i inni. Długo nie milknącymi okrzykami zebrani uczcili imię Wielkiego Wodza Narodu Radzieckiego, organizatora Czerwonej Armii — marsz. Stalina.

Wojska sprzymierzonych sforsowały Ren

Moskwa, 8. 3. (Polpress). TASS donosi z Londynu: Korespondenci Agencji Reutera przy sztabie wojsk feldmarsz Montgomery donoszą, że oddziały generała Rodżesa wczoraj za dnia sforsowały Ren na południe od Kolonii. W czasie gwałtownego natarcia wojska sprzymierzonych utworzyły trwały przyczółek. Niemcy nie okazywali prawie żadnego oporu.

W ręce sprzymierzonych dostały się niemieckie składy materiałowe.

Minister Eden o sytuacji w Grecji

Moskwa, 8. 3. (Polpress). Tass telegrafuje z Londynu: Jak donosi Agencja Reutera min. spraw zagr. Wielkiej Brytanii Eden oświadczył w Izbie Gmin, że niedawne zmiany w rządzie greckim były przeprowadzone bez konsultacji z rządem angielskim. Eden oznajmił, że władze angielskie internowały w północnej Afryce 12 000 Greków. Według słów Edena 8 000 z tej liczby stanowią jeńcy ELAS wywiezieni do Afryki w czasie walk w Grecji. Prowadzi się przygotowania do powrotu wszystkich tych Greków i jest nadzieja, że już około 150 ludzi przybędzie do Grecji w najbliższym tygodniu. Dalej Eden wskazał, że śledztwo przeprowadzone przez komisarza rządu greckiego wykazało, iż nie więcej, jak 200 osób z liczby jeńców oskarżonych jest o działalność, której nie obejmuje amnestia. Min. Eden dodał, że w dwóch obozach koncentracyjnych w pobliżu Aten (obozy te podlegają administracji Anglików), miały miejsce głodówki wśród 5 000 osób tam internowanych.

Niemcy zjadają resztki żywności

Moskwa, 8. 3. (Polpress). TASS w doniesieniu ze Sztokholmu podaje: Hitlerowska agencja niemieckiego biura informacyjnego podaje zarządzenie ministra zaopatrzenia i rolnictwa w sprawie wykorzystania zapasów dla zaopatrzenia ludności Rzeszy w związku z utratą wschodnich gospodarczych prowincji. Zarządzenie przewiduje dalsze ograniczenie pogłowia bydła, królików, ptaków itp.

Niemcy spalali w Warszawie żywych ludzi

Warszawa, 9. 3. (Polpress). W gruzach i ruinach stolicy odnajdują mieszkańcy coraz nowe dowody zdziczenia morderców hitlerowskich. Ostatnio w piwnicach przy ul. Drewnianej znaleziono 28 zwęglonych trupów. W jednej z sal spalone szczątki leżą na łóżkach — był to zapewne szpital. W drugiej sali trupy leżą w nieładzie na podłodze. Rodziny nieszczęśliwych ofiar rozpoznały swych najbliższych po pozostałych strzępach ubrań, ocalałych dokumentach i papierach osobistych.

Echa i odgłosy

Niezrównany Goebbels

Niszczycielska wojna odebrała ludziom uczucia, z których na ustach człowieka powstaje uśmiech. Spoważnieliśmy wszyscy. Myśli nasze są ciężkie. Przygniatane zadumą nad tym co już było i co nam losy przyniosą jutro, tworzą zmarszczki na czołach i zamyślenie w oczach.

Mimo jednak, że uśmiechamy się rzadziej, uśmiechamy się zawsze ilekroć czytamy streszczenia mów i artykułów Goebbelsa. Jaka szkoda, że ten człowiek musi teraz coraz częściej przesiadywać w schronie i z większym pośpiechem pakować manatki! Gdyby bowiem czas poświęcany tym zajęciom zużył na pisanie lub gadanie, śmiano by się w Europie znacznie częściej i więcej.

Bertrand Russel napisał kiedyś, że gdyby ludzie doceniali wartość snu dla organizmu człowieka — byłoby więcej szczęścia na świecie.

Wzorując się na Russelu można byłoby napisać w tej formie aforyzm na temat radości. Na przykład:

„Nawet w ciężkich dla świata czasach uśmiech nie schodziłby z twarzy ludzkich, gdybyśmy mieli... więcej Goebbelsów".

Jeśliby minister propagandy Trzeciej Rzeszy nie był Niemcem i nadwornym krzykaczem Hitlera, nazywano by go niewątpliwie „niezrównanym Goebbelsem". Są wszystkie po temu dane.

Zważmy naprzykład jedną z podstaw do takiego dlań miana:

Armia Czerwona kilometr po kilometrze skraca przestrzeń dzielącą ją od Berlina. Sprzymierzeni na zachodzie zdradzają coraz wyraźniej pokrewne zamiary w odniesieniu do Norymbergi i Monachium. Robotnicy niemieccy, budząc się ze snu, codziennie zapytują żony gotujące kawę: „Już, czy jeszcze nie?..." Tysiące bombowców anglo-amerykańskich krążą nad Niemcami, bombardując co chcą i jak chcą. Podkomendni Himmlera sprzedają na rynkach karabiny i rewolwery — na równi ze „zdobycznymi" na rodakach zegarkami — niczym przekupki cebulę. Wszystko to widzą, słyszą i czują miliony ludzi.

I oto w tym samym czasie, kiedy płoną miasta niemieckie, kiedy huk dział wstrząsa ziemią niemiecką, „poczciwemu" zaś Michelowi nie pozostaje nic innego, jak oddać się w opiekę Boską — niezrównany Goebbels mówi... o zwycięstwie. I obwieszcza światu, że wojna skończy się... gwałtownie.

Czy wojna skończy się gwałtownie, trudno dziś przewidzieć. Ale że z Goebbelsem może stać się coś gwałtownego — to więcej niż prawdopodobne. Musi on to czuć...

I dlatego trudno mieć doń żal o to, że mniej już teraz mówi i pisze.

Wprawdzie okazywaną obecnie wstrzemięźliwością w zabawianiu ludzi Goebbels porządnie redukuje nam możność pośmiania się, rozumiemy wszakże, że pakowanie „własności" po dwunastu latach służby u boku Hitlera wymaga czasu...

A trudno przecież przed czasem rozdwajać człowieka.

Kazimierz Jesion.

Proroctwa Goebbelsa

Londyn, 9. 3. (Polpress). Goebbels w swoim ostatnim artykule w „Das Reich" oświadczył, że wojna **zakończy się nagle, a Dittmar,** iż nie można zaprzeczyć, że sprawy na zachodzie przybrały poważny obrót. 17-tą noc z rzędu bombardowało Berlin **1 500** bombowców. Inne formacje pod osłoną 800 myśliwców bombardowały rafinerię nafty i drogi transportowe w Gelsenkirchen, Dortmund, Essen i inne obiekty wojskowo-przemysłowe.

MARIA KONOPNICKA

Temu tylko pług a socha...

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę łzy i ból.

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędzę,
Kto wyciągnął jako brat,
Dwoje ramion do tych chat.

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz.

Bydgoszcz - stare miasto polskie

Dzieje grodu i walk w obronie wolności i polskości

Niemcy po wojnie światowej ani na chwilę nie przestali marzyć o powrocie na naszą ziemię pomorską. Każdy przeciętny Niemiec często czytał w swej gazecie i słyszał przez radio, że miasta takie jak Gdańsk, Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz — to miasta pragermańskie „urdeutsch". Bydgoszczy nie mogli zapomnieć.

Nie było to zresztą nowe.

Od początku X stulecia szczepy germańskie prowadziły ustawiczną walkę z plemionami słowiańskimi o posiadanie warownego zamczyska, położonego niedaleko ujścia Brdy do Wisły i mającego niezmiernie ważne położenie strategiczne.

W połowie XIII wieku zajmują Pomorze — Krzyżacy, osadzeni zrazu na ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej, podchodzący z biegiem lat aż do samego grodu. W walce, rozgorzałej miedzy Łokietkiem a Zakonem, Krzyżacy między innymi oblegli Bydgoszcz, którą — zdobyli podstępem i zdradą. Dwanaście lat trwało panowanie Krzyżaków. W swej nienawiści do ludu polskiego nie ominęli oni żadnego z tak dobrze nam znanych środków, by miastu nadać piętno prusackie. Sprowadzają kolonistów niemieckich, których osadzają na miejscu wypędzonych Polaków; przemysł i handel oddają w ręce Niemców. Twardy lud polski trwa jednak w wierności do macierzy, na której łono powraca na mocy traktatu kaliskiego w roku 1343.

Po trzech latach (1346) Kazimierz Wielki nadaje Bydgoszczy oficjalnie prawa miejskie oparte na prawie magdeburskim, według którego w tym czasie zakładano miasta. Król zrozumiał ważność miasta dla celów strategicznych i gospodarczych, rozszerza więc jego granice. Bydgoszcz w swoim rozwoju gospodarczym zaczyna zagrażać interesom Torunia i Chełmna, które należą w tym czasie już do niemieckiego związku handlowego w Hanzie. Zanoszą one na Bydgoszcz skargi i żale do króla i do mistrza Zakonu.

Wraz z rozwojem życia gospodarczego miasta idzie rozwój umysłowy i religijny. W ówym czasie powstaje kościół parafialny (1346) oraz szkoła parafialna i konwent karmelitów.

W roku 1409 Krzyżacy w zachłanności swej i w nienawiści do konkurencyjnego miasta napadają na wsie pod wodzą Henryka v. Schwelborn i Gamrata v. Pintzenau, zdobywają je, niszcząc i paląc miasto i kościół. Tegoż jeszcze roku Jagiełło odbija miasto i rozbudowuje je znacznie. Zamek bydgoski otrzymuje w zarząd Jan z Brzozogłów. Urządza on stąd wyprawę na zajęty przez Krzyżaków zamek w Świeciu i wycina prawie całą załogę komtura świeckiego Henryka de Plauen, przyczyniając się tym także do wspaniałego zwycięstwa pod Grunwaldem.

Następcą Jana z Brzozogłów był Dobek Puchala — niezwykle dzielny i odważny rycerz, wsławiony również w czasie rozprawy grunwaldzkiej. Urządza on z oddziałem w kilkaset koni błyskawiczny pochód poprzez posiadłości krzyżackie aż do Bałtyku i zatyka na jego wybrzeżu polskie sztandary.

W pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia ma Bydgoszcz ogromną na owe czasy liczbę 18 000 mieszkańców i jest — jak podaje kronika Bernardynów — „w pierwszym szeregu najpierwszych miast państwa polskiego".

Miała też Bydgoszcz swoją ucztę Wierzynka. Władysław IV bawiący często w tym mieście był gościem na uroczystości zaślubin córki Marcina Orłowity.

Czasy panowania Jana Kazimierza przynoszą miastu długotrwały pobyt żołdaków Karola Gustawa. Krótki okres radości z powodu powitania pogromcy Szwedów, Stefana Czarnieckiego, kończy brzemienny w skutki fakt podpisania traktatu welawsko-bydgoskiego, na mocy którego Polska otrzymuje 6 000 ludzi posiłków w walce ze Szwedami, wzamian za co jednak oddaje Prusakom w lenno Bytów i Lauenburg oraz zwalnia na zawsze elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma, od hołdu dla Polski.

W niespełna 120 lat po podpisaniu traktatu Prusy zagarniają ziemię bydgoską. Ludność dowiadując się o oddaniu Bydgoszczy pod władzę Fryderyka II, masowo ucieka z miasta. Wojska okupacyjne, wkraczające tu po pierwszym rozbiorze, zastają tylko około 800 mieszkańców.

W czasach niewoli Niemcy starali się uczynić z Bydgoszczy miasto niemieckie. Stąd prowadzili politykę germanizacyjną na całe Pomorze. Rządy „hakaty" starały się łamać opór Polaków, dzielnie trwających przy polskości. Wszystkie usiłowania spełzły jednak na niczym. Bydgoszcz zmieniła się może zewnętrznie. Dusza tutejszych ludzi została jednak polska.

Po zrzuceniu kajdan niewoli nastąpiło w mieście naszym „jedno z najwspanialszych przebudzeń ducha narodowego w odzyskanej Ojczyźnie" (Weysenhoff). Jednakże brak zainteresowania ze strony rządów sanacyjnych Pomorzem oraz polityka przyjaźni, uprawiana przez ministra Becka z hitleryzmem, przyczyniły się do utwierdzenia w Bydgoszczy niemczyzny. Mimo to dzięki naturalnemu ciążeniu ludności polskiej do morza ludność Bydgoszczy trzykrotnie się zwiększyła w ciągu niecałych dwudziestu lat. Piękny okres rozwoju Bydgoszczy przerwany został we wrześniu 1939 roku. Władze hitlerowskie czyniły wszystko by pozbawić miasto cech polskości. Ludność bydgoska narażona była na najstraszniejsze prześladowania i udręki, lecz największy terror nie złamał wiary w lepszą przyszłość.

Nie minęły dwa miesiące a już zniknęły ślady niemczyzny z Bydgoszczy. Bydgoszcz stanie się wkrótce jednym z najbardziej polskich miast odrodzonej ojczyzny.

E. Duch.

Powiat bydgoski przeprowadza reformę rolną

Z działalności powiatowego urzędu ziemskiego

Zagadnienie szybkiego i sprawnego przeprowadzenia reformy rolnej, interesujące tysiączne rzesze małorolnych i bezrolnych, wysuwa się na pierwszy plan chwili obecnej.

By udostępnić szerokiemu ogółowi rolników szczegóły o sposóbie przeprowadzenia parcelacji na terenie naszego powiatu, współpracownik naszej redakcji odwiedził znajdujący się w Bydgoszczy, przy ulicy Śniadeckich 2, Powiatowy Urząd Ziemski.

W niespełna 14 dni po podjęciu pracy przez powiatowego komisarza ziemskiego, ob. inż. Naganowskiego — wybitnego znawcy zagadnień rolniczych na Pomorzu — zespół jego współpracowników ukończył podstawowe prace organizacyjne.

Praca PUZ skoncentrowana jest w 3 działach: 1. w dziale małorolnych, 2. w dziale własności większej i 3. w dziale mierniczym.

Podstawą prac urzędu są przeprowadzone spisy gospodarstw rolnych. Powiat bydgoski posiada ogółem 6 465 gospodarstw poniżej 100 hektarów, z których 2 715 było w rękach niemieckich i 82 majątki o obszarze powyżej 100 ha. Przy współudziale władz gminnych PUZ powołał na wszystkie prawie gospodarstwa poniemieckie i majątki zarządców. We wszystkich majątkach zorganizowano nadto komitety folwarczne, składające się z 4 do 6 osób. Przy harmonijnej współpracy zarządców i komitetów folwarcznych z urzędem ziemskim i władzami lokalnymi zabezpieczono niemal całkowicie pozostały inwentarz żywy i martwy.

Praca administracyjna w urzędzie odbywa się szybko i sprawnie. Największa i najcięższa praca przypadła wydziałowi małorolnemu. Każda gromada i każde gospodarstwo posiadają swoją oddzielną kartotekę. Po powołaniu zarządców na majątki ziemskie, wydział większej własności prowadzi całokształt akcji przygotowawczej do parcelacji, którą pod względem technicznym przeprowadzi wydział mierniczy przez swoich fachowców. Dla usprawnienia wytyczania granic w terenie przygotowano na majątkach, w gromadach i gminach dostateczną ilość środków pomocniczych, szczególnie słupków granicznych.

Nad całością prac powiatowego urzędu ziemskiego czuwa delegat Rządu, ob. Świetlik. Przy przeprowadzeniu reformy rolnej — zgodnie z zarządzeniami władz centralnych — będzie ściśle przestrzegana zasada równego i sprawiedliwego podziału ziemi. Według zapewnień ob. Naganowskiego, parcelacja pierwszego majątku zostanie przeprowadzona jeszcze przed końcem b. miesiąca i służyć ma za wzór prac technicznych przy parcelacji.

Zapas ziemi jest tak znaczny, że będzie można obdzielić nią licznych osadników zza Bugu, którzy już do powiatu naszego przybywają.

Chłop polski, który ziemię ojczystą ukochał i obficie potem swoim zrosił, sam będzie się rządził na swoim zagonie. Pracą swoją zapewni on chleb robotnikowi, który wykuwa dlań narzędzia pracy — niezbędne w gospodarstwie rolnym.

KJW.

Żołnierz i dziecko

(Wrażenia z defilady)

Podczas onegdajszej defilady Wojska Polskiego na ulicach Bydgoszczy rojno było w mieście od rogatywek zdobnych w polskie orzełki. W każdej ulicy, w każdym niemal domu można było spotkać polskiego żołnierza. Ludność z serdecznością przyjmowała dzielnych wojaków, chcąc im umilić pobyt w oswobodzonym mieście. Żołnierze byli wzruszeni gościnnym przyjęciem.

Widok i pobyt polskiego żołnierza najwięcej jednak poruszył serca naszych milusińskich — serca naszych dzieci. Było to dla nich prawdziwe przeżycie. Między nimi a żołnierzami zawiązała się serdeczna przyjaźń. Dzielne serce żołnierza najłatwiej trafiło do serca dziecka.

Ileż było radości, ile wesołego szczebiotania! Dla dzieci naszych — urodzonych i wzrastających w niewoli — wszystko było nowe, wszystko ciekawe. Żołnierze nie mogli nadążyć z odpowiedziami na pytania. Dzieci chciały wiedzieć o wszystkim. Interesowały je chorągiewki, interesował karabin, bagnet, którego ostrza koniecznie musiały dotknąć. Źrenicé dzieciaków rozszerzały się, pełne podziwu dla szabli, którą po raz pierwszy w życiu mogły wziąć do rąk. Na działa i wozy patrzyły zrazu z przestrachem i trwogą, potem jednak i te nie były już dla nich nowością.

Mali chłopcy byli wszędzie. Na wozie i pod wozem; na ulicach i na podwórzach. Byli wszędzie, gdzie byli żołnierze. O wieczornym już zmroku matki poszukiwały swych pociech, zaniepokojone długą ich nieobecnością. Dzieciaki nie chciały rozstawać się z żołnierzami, ale i żołnierze czuli się z nimi dobrze.

Wieczorem w domach zapanował gwar. Dzieciaki uczyły swych rodziców sztuki wojskowej. W braku odpowiednich modeli poszły w ruch miotły i miotełki. Śmiechu i łez radosnych było co niemiara.

...A w nocy śniły się dzieciom tłumy żołnierzy, wielkie bitwy wśród śniegów i błyszczące, strasznie ostre szable.

Gruntowne odniemczanie Śląska

Katowice, 9. 3. (Polpress). Na zjeździe Okręgowych Komisyj Związków Zawodowych w Katowicach przyjęto rezolucję, domagającą się natychmiastowego ukarania wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich i ich agentów, jak również natychmiastowego wysiedlenia z terenu śląskiego Niemców i renegatów.

Rozszerzenie granic stolicy

Warszawa, 9. 3. (Polpress). Min. Reform Rolnych projektuje oddanie majątków, położonych w obrębie do 30 km od granic Warszawy do dyspozycji Zarządu Miejskiego celem rozszerzenia terenów miasta.

Kapitan Edward

Był marzec roku 1943. Nad Warszawą zapadał zmrok. Z rzadka migotały światła.

Edward szedł ulicami, spiesząc do domu. Szedł pogrążony w myślach o swem laboratorium. Prowadził je już dość długo, było coraz bardziej wzorowe, a jeżeliby poszło tak dalej, nie zabraknie partyzantom granatów i innych materiałów wybuchowych, o które było tak trudno.

Edward był chemikiem. Harował samotnie w swem małem laboratorium, odwiedzany czasem tylko przez swych najbliższych towarzyszy. Praca jego wymagała jak największej konspiracji.

Dochodziła godzina dziewiąta...

Edward przyspieszył kroku.

Zbliżył się do domu...

Pogrążony w myślach, nie zwrócił uwagi na ciężarówkę, stojącą przed bramą. Nagle, na cichy gwizdek z dwóch stron dopadli go żandarmi. W blasku latarki dojrzał wycelowane w siebie lufy. Jak błyskawica przemknęło przez myśl... „Wsypa!"

Zdecydował się w mig. „Nie dam się im". Silny, sprężysty, zręczny, kilku potężnymi ciosami oszołomił żandarmów. Rzucił się do ucieczki. Za nim, strzelając, biegli żandarmi. Już, już dobiegał do rogu ulicy, gdy zza węgła wyskoczył nowy patrol. Po raz drugi ujrzał przed sobą zielone hełmy i wycelowane lufy. Nie miał ratunku. Jedną ręką sięgnął do kieszeni marynarki. Prędzej! Mała ampułka z cjankiem szybko wędruje do ust. Chrzęst gryzionego szkła. Ostatni błysk świadomości. Nie dam się! A potem ciemność... Zielone hełmy pochylają się nad Edwardem Oddycha jeszcze. „Do szpitala!" Kilka par rąk unosi nieprzytomnego.

Cjanek nie położył kresu życiu Edwarda. Cierpiał, jak to sam opowiadał, na niedokwaśność żołądka, a cjanek bez kwasu nie działa... Szybkie wypompowanie żołądka przywróciło mu życie. Niemcy swych ofiar tak szybko z tego świata nie puszczają.

Edward leżał w szpitalu, był uratowany. Oznaczało to rozpoczęcie śledztwa. Karetka szpitalna zawiozła Edwarda ze szpitala do gmachu gestapo na pierwsze badanie.

Wprowadzono go do jednego z obszernych pokojów gmachu przy ulicy Szucha. W pokoju znajdowało się kilku gestapowców i agentów cywilnych, o gębach kryminalistów. Zaczęło się przesłuchanie. Krzyżowy ogień pytań mieszał się z ciosami wymierzanemi przez wszystkich badających.

Edward nie załamał się. Kiedy okrwawionego, zmasakrowanego, z wybitemi zębami i powykręcanemi palcami wyprowadzono go z gabinetu, rozpacz ścisnęła mu serce. Czemu nie umarł? Dlaczego tak cierpi i co go czeka...

*

Z gestapo zawieziono Edwarda na Pawiak. Badano go kilka razy. Był już jedną krwawą masą. Bito go, starając się wszelkiemi sposobami wydostać zeń nazwiska i adresy ludzi utrzymujących z nim kontakt. Ale Edward był jak wykuty ze stali. Towarzysze nie mieli powodu obawiać się załamania.

Często Edward opowiadał o przeżyciach jednej strasznej nocy. Wyprowadzono go wraz z wielu innymi więźniami na dziedziniec Pawiaka. Ustawiono ich w długi szereg. Edward był ostatni. Wiedzieli... Rozstrzelanie.

Krótki rozkaz. Salwa. Padają ciała jedne po drugich. Przychodzi kolej na Edwarda. Jeden z gestapowców podchodzi do niego. Uśmiecha się cynicznie, palcem wskazuje na trupy.

— A teraz będziesz gadał?

Milczenie. Nie padł śmiertelny strzał. Edwarda odwieziono do szpitala więziennego. Nie był w stanie chodzić...

W szpitalu warunki były lepsze. Dano mu spokój, czekając, aż trochę wydobrzeje i nabierze sił. Mijały dni. Pod czułą opieką sióstr, Polek, Edward powoli przychodził do zdrowia. Rany goiły się. Pragnął nawiązać kontakt ze światem zewnętrznym. Chciał się porozumieć z towarzyszami i dać im znać o sobie. Niestety nie udało się. Wiedział, co czeka go niedługo... Przerażała go świadomość przyszłych przesłuchań i tortur.. Jedynem wyjściem była ucieczka. I tę drogę wybrał Edward. Ucieczkę planowali we troje. Wszystko było skrupulatnie przygotowane. Niestety, prześladujący ich pech pokrzyżował te plany. Dnia poprzedzającego ucieczkę obydwu współtowarzyszy Edwarda przeniosiono na inną salę. Pozostał sam. Rozpacz jego nie miała granic. Plan ucieczki całkowicie zawiódł.

*

Po pewnym czasie zdołał nawiązać kontakt z towarzyszami. Łączniczką jego była jedna z sióstr szpitalnych, pracująca w organizacji AL. Pierwszą rzeczą, o którą prosił, była trucizna. Po krótkim czasie dostarczono mu jej.

Był to cjanek...

Ale i tym razem trucizna zawiodła...

Edward męczył się straszliwie. Był silny, rosły.

Ta walka organizmu ze śmiercią stała się widoczna. Ciało podrzucane kurczami zwróciło uwagę innych więźniów.

Zawołano lekarza. Edward musiał żyć wbrew woli. Przywrócono go do życia po to, aby skazać go na nowe tortury przesłuchania.

Kiedy się ocknął, pochylała się nad nim ta sama siostra, która dostarczyła mu trucizny. Ze łzami w oczach rzekła:

— Edwardzie, proszę mi przebaczyć, musiałam pana ratować, bo to było moim obowiązkiem.

Edward spojrzał na jej smutną twarz, uśmiechnął się i rzekł:

— Nie mam do pani żalu.

*

Mijały dni. Nadeszła wiosna.

Nadszedł dzień, w którym wyczerpanego Edwarda załadowano pod eskortą do pociągu idącego w znanym kierunku.

W oknach wagonu migały wsie, miasta i miasteczka. Jedna myśl uparcie świdruje mu w mózgu — ucieczka! Było to prawie niemożliwe. Dokoła zielone mundury żandarmów, wycelowane lufy pistoletów.

Pociąg staje, Edwarda wsadzają do karetki. Karetka więzienna mknie ulicami miasta. Z dwóch stron połyskują lufy „rozpylaczy". Jeden potężny skok poprzez żandarmów i szalony bieg naprzód.

Żandarmi, oszołomieni gwałtownością akcji, byli zdezorientowani Lecz za chwilę serie z „rozpylaczy" podążyły w ślad za uciekającym. Edward biegł przed siebie. Żandarmi tracą go z oczu, „rozpylacze" milkną. Edward rozejrzał się po pustej uliczce. Jakaś radość szalona rozsadzała mu serce — był wolny!...

*

Edward pracował w sztabie. Utworzył na Starówce oddział, który już w pierwszych dniach powstania zasłużył sobie na nazwę oddziału wyborowego.

To byli chłopcy kapitana Edwarda...

Mijały ciepłe sierpniowe dni. Powstanie rosło. Ogarniało wszystkie dzielnice. Pierwsze zwycięstwa upajały powstańców. Nareszcie biją się, naprawdę, są już żołnierzami. Pomagają tym, idącym ze wschodu.

...Sytuacja zaczęła się pogarszać. Niemcy sprowadzili nowe siły. Atakowali na wszystkich placówkach ze wzmożoną siłą. Jednak chłopcy trzymali się dobrze. Wierzyli w zwycięstwo, chcieli w nie wierzyć. Edward był także pełen wiary.

*

Dom przy ulicy Mostowej, zajmowany przez mocno ufortyfikowanych tam Niemców, przeszkadzał w planach operacyjnych powstańców. Edward podjął się wysadzenia tego budynku w powietrze. Wespół z dwoma żołnierzami AL wyruszył na wykonanie swego zadania.

Było ono ciężkie. Naprzód trzeba było dostać się do domu, podłożyć dynamit i wreszcie założyć w ścianie lont. Z zachowaniem jak najdalej idących ostrożności, podkradł się Edward pod dom. Już, już jest w nim. Ręce szybko manipulują przy zakładaniu lontu. Zza ściany słychać głosy niemieckie. — Boże! Żeby się udało! Pot występuje na czoło. Lont jest już założony — długość 40 cm. Edward znajduje się w środku, prędzej! Zapala lont... Po 40 sekundach dom wyleci w powietrze... Odwraca się i pędem biegnie przed siebie. Szybko mijają sekundy. Edward jest już u wejścia. Nagle — łoskot, huk i dom wylatuje w powietrze.

Edward pada. Nogi i ręce ma okrwawione. Podnosi się i biegnie naprzód. Zadanie zostało wykonane. Niemcy pozostali pod zwałami gruzu...

Następnego dnia wszystkie gazetki informacyjne doniosły o bohaterskiej akcji.

Edward w szpitalu śmieje się i powtarza swój ulubiony zwrot: „Mnie to już chyba diabli nie wezmą".

*

A jednak śmierć przyszła... I to nie w boju. Jeden z młodych pilotów niemieckich, ćwicząc się w celnem rzucaniu bomb nad dachami Starego Miasta, położył kres życiu Edwarda. Kpt. Edward spoczywa w śnie wiecznym pod gruzami domu przy ul. Freta 16. Nie zdołano go wyciągnąć. Zginął w czasie odprawy, a z nim zginęło wielu jego przyjaciół. Nie zobaczył już tej Polski, o którą tak gorąco walczył i której tak bardzo pragnął. Nie zobaczy jej wielu młodych bojowników z Armii Ludowej. Ale ci, którzy pozostają, pomszczą was, żołnierze! Wasza krew, która wsiąkła w ziemię, doda nam siły, aby prędzej zgnieść wroga i wyswobodzić Polskę.

Janina Forbert („Jasia").

Życie polityczne na Pomorzu

Chłop i robotnik tworzą nową polską rzeczywistość

(Polpress). W chwili gdy piszemy te słowa, Pomorze w poważnej swej części jest jeszcze terenem operacyjnym. Mimo to życie polityczne, dzięki niestrudzonym wysiłkom rzetelnych ideowców rozwija się coraz bujniej i — co najważniejsze — sięga do najszerszych warstw społecznych. Na tym właśnie polega cała różnica i istota dokonywującej się przemiany. Dawniej politykę uprawiał obszarnik, bogaty kupiec i przemysłowiec, dzisiaj los państwa i narodu bierze świadomie w krzepkie dłonie robotnik przemysłowy i rolny oraz chłop.

Grupa operacyjna Centralnego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej, złożona z 32 osób, już 28 stycznia była we Włocławku. Bezpośrednio potem depcząc po piętach uciekającym Niemcom przybyła do Bydgoszczy. Grupa ta podzielona na kilka części, zajęła się od razu organizacją życia politycznego i zawodowego społeczeństwa, wydatnie pomagając w budowie aparatu gospodarczego i państwowego.

Włocławek — jakieśmy wyżej wspominali — poszedł na pierwszy ogień. Po pięciu tygodniach pracy Związki Zawodowe zarejestrowały 5 000 członków, którzy uruchomili wszystkie warsztaty pracy. Pięknie rozrosła się Polska Partia Robotnicza. W mieście Włocławku przyjęto do niej 1 400 członków, w powiecie — około 1 500.

Celem zorganizowania mas chłopskich oraz zapoznania ich z reformą rolną i nowymi zasadami organizacji, w połowie lutego odbył się we Włocławku wielki zjazd bezrolnych i małorolnych, obesłany przez blisko 1 000 delegatów. Zjazd ten był prawdziwie imponującą manifestacją twórczej woli naszego chłopstwa, kroczącego z właściwą mu energią i samozaparciem ku poprawie swojej doli i założeniu fundamentów pod racjonalny system gospodarki rolnej.

W Bydgoszczy 6 000 kolejarzy zorganizowało się w Związku Zawodowym. Prócz tego około 15 000 robotników innych zawodów. Partia robotnicza skupiła dotychczas 300 członków w mieście i 160 w powiecie.

W Toruniu w Związkach Zawodowych zorganizowano około 3 000 osób, z których połowę stanowią kolejarze. PPR w mieście i w powiecie liczy około 250 członków. Inowrocław nie pozostał również o wiele w tyle ze swymi 200 członkami.

Należy nadmienić, że mimo straszliwego prześladowania ze strony okupanta niemieckiego, PPR znalazła w terenie stosunkowo dużo starego aktywu partyjnego. Jeśli dziś partia na Pomorzu może się wykazać blisko 6 000 zorganizowanych członków, świadczy to wymownie o wielkim zaufaniu społeczeństwa, a układ jej w dzieło organizacji aparatu państwowego i życia gospodarczego dowodzi, jak ważnym czynnikiem stała się w tak krótkim czasie.

Inne partie polityczne również stawiają na Pomorzu swe pierwsze kroki. Polska Partia Socjalistyczna, która przed wojną była słabo reprezentowana na tym terenie, dopiero po przyjeździe red. Zawadzkiego z własną ekipą rozpoczęła żywszą działalność propagandową, wywołując wszędzie duże zainteresowanie w masach robotniczych. Stronnictwo Ludowe zaczyna także swoją działalność. Chłop pomorski żywo odczuwa potrzebę własnej organizacji politycznej i gdy tylko znajdzie po temu okazję, pospieszy napewno tłumnie do szeregów.

Należy również wspomnieć o Stronnictwie Demokratycznym, które posiada bardzo doniosłe zadanie zorganizowania inteligencji pracującej, jako twórczego motoru koniecznych przemian i przeobrażeń.

Z życia PPS

Bydgoszcz

Dnia 8 bm. o godz. 16 w lokalu PPS w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej nr 35, odbyło się zebranie organizacyjne członków partii, na którym omawiany był dalszy plan pracy oddziału PPS w Bydgoszczy i oddziałów na prowincji. Poruszone były również sprawy dalszej organizacji pracy wśród młodzieży PPS, praca w TUR oraz sprawy kulturalno-oświatowe i sportowe.

*

Dnia 11 bm. o godz. 14 w lokalu PPS przy ul. Grunwaldzkiej nr 59, odbędzie się zebranie organizacyjne PPS dzielnicy Okole-Czyżkówko. Na zebraniu przemawiać będą przedstawiciele wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS.

Wszystkich członków i sympatyków PPS wzywa się do przybycia na zebranie.

Nakło

Dowiadujemy się, iż ob. Józefa Lewandowska, zam. stale w Nakle, przez pięć i pół lat okupacji niemieckiej przechowywała Sztandar Partyjny PPS z napisem „Wolność, Równość i Braterstwo". Sztandar ten, oraz 8 sztuk czerwonych opasek z napisem „PPS" ob. Lewandowska przechowywała w tapczanie. Mąż jej, członek PPS, Sylwester Lewandowski, został w roku 1944 zamordowany przez hitlerowców w obozie w Stutthofie.

*

W dniach 5—8 bm. z inicjatywy PPS odbyły się zebrania i zgromadzenia członków i sympatyków PPS w Nakle. Referat polityczny z ramienia PPS wygłosił delegat na województwo pomorskie ob. Wattman. Z ramienia miejscowej organizacji PPS przemawiali ob. ob. Wołosz i Nowak. Zostały zorganizowane Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, sekcje oświatowe i kulturalne.

Powstanie Ligi Morskiej

8 bm. odbyło się w sali Teatru Małego zebranie organizacyjne Ligi Morskiej.

Zebranie zagaił komandor Kański. Przewodniczacym obrano wiceprezydenta miasta ob. Jankowskiego. Z ramienia Ligi Morskiej przemawiał ob. Wojtek Kąkolecki. Zaznaczył on, że nadchodzi godzina, w której sprzymierzone armie — Czerwona i Polska, przepędzą hordy germańskie z wybrzeży Bałtyku. Wsparci o przyjaźń narodów radzieckich mając własny rząd i armię, pokonamy wszystkie przeszkody i odbudujemy silną Polskę nie tylko na lądzie, lecz i na morzu. Czasy, w których w Polsce nie umiano wykorzystać dostępu do morza minęły bezpowrotnie. Dziś każdy obywatel rozumie, że bez swobodnego dostępu do morza i bez silnej floty — nie ma silnej Polski. Ze spokojem i ufnością patrzymy w przyszłość. Zbliża się ostatnia godzina hitleryzmu. Wkrótce staniemy się świadkami upadku imperializmu niemieckiego; legnie on zdruzgotany polsko-sowieckim młotem.

Ob. Krzeszewski podkreślił znaczenie powrotu ziem zachodnich w granice Polski. W przyszłości nasi bracia nie będą zmuszeni szukać pracy i chleba poza granicami Polski. Starczy ich dla nas u siebie.

Delegat Związku Zawodowego Marynarzy oświadczył, że z niecierpliwością oczekuje wyzwolenia Gdyni i Gdańska. Istniejący już Departament Morski obejmie urządzenia portowe, zabezpieczy przedsiębiorstwa przemysłowe i wtedy rozrosną się zadania Związku Zawodowego Marynarzy.

Jednominutową ciszą uczczono pamięć bohaterów Helu i Westerplatte oraz wszystkich męczenników naszej sprawy poległych w walce o Ojczyznę.

W końcu uczestnicy zebrania przeprowadzili wybory zarządu. Prezesem Ligi Morskiej obrano ob. Weyhera; w skład zarządu weszli ob. ob. Wojtek Kąkolecki, Jankowski, Zieliński i inni.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i wzniesieniem okrzyków na cześć Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, sprzymierzonej Armii Czerwonej, Marszałka Stalina, odrodzonego Wojska Polskiego, Rządu Tymczasowego i Polskiego Morza.

Demaskujmy kłamstwa niemieckie

Świat musi poznać prawdę o krwawej niedzieli bydgoskiej

Historyczny fałsz niemiecki, nazwany przez propagandę hitlerowską „blutsonntagiem bydgoskim", musi być zdemaskowany przez społeczeństwo pomorskie. Dzieła tego podjęła się rządowa Polska Agencja Prasowa **„Polpress"**, której redakcja bydgoska otrzymała polecenie opracowania dziełka historycznego, mającego przedstawić światu prawdę o krwawej niedzieli bydgoskiej.

Redakcja **„Polpressu"** przypomina wszystkim świadkom wrześniowych zbrodni hitlerowskich oraz tym wszystkim, którzy mogą cośkolwiek powiedzieć o niemieckim fałszu, aby zgłaszali się w gmachu Polskiej Agencji Prasowej **„Polpress"** przy ulicy Libelta 4, pokój 4 w godzinach od 15—18, celem składania protokolarnych zeznań.

Ciastka dla żołnierzy

W czasie defilady Wojska Polskiego w Bydgoszczy na podkreślenie zasługuje wypróbowana ofiarność społeczeństwa bydgoskiego, które samo, choć zubożałe, przecież starało się „czym chata bogata" uradować serca naszych kochanych żołnierzy. Nie brakło więc drobnych darów, jak paczki papierosów, kwiaty, kokardy biało-czerwone itp. Specjalnie swą ofiarnością wyróżnił się ob. Stanisław Hass, kierownik kawiarni „Cristal", który pod swym lokalem rozdał wśród żołnierzy 5 wielkich tac ciastek.

Ofiarnością Polskiej Partii Robotniczej, starosty powiatowego i mieszkańców powiatu, urządzono wieczorem przyjęcie dla delegacji Wojsk Polskich w stołówce Polskiej Partii Robotniczej.

Uczestniczyli w nim — poza oficerami i żołnierzami — przedstawiciele władz cywilnych, ugrupowań politycznych i miejscowego społeczeństwa. Serdeczne przemówienia i toasty na cześć Wojska Polskiego i Czerwonej Armii oraz ich dowódców przyjmowane były przez obecnych ze szczerym entuzjazmem. Zarówno przedstawiciele wojska, jak i społeczeństwa podkreślali zgodnie wspólny cel walki i pracy nad ugruntowaniem wolności.

Miły nastrój podnosiła doskonała orkiestra Wojska Polskiego.

Sprawa przy drzwiach otwartych

Znamy sprawy, które toczą się przy drzwiach zamkniętych. Poniższa toczy się przy drzwiach otwartych — i to przy niejednych drzwiach otwartych, tylko nie dla wszystkich...

— A pani kto?

— Jestem ciotką obywatela Majerankiewicza!

Cerber uprzejmie i nisko się kłania:

— Prosimy, może pani wejść...

— A pani?

— Jestem kuzynką towarzysza Sipulko.

— Droga wolna!

— A pan kto?

— Ja? Ja jestem dziennikarzem!

— Kim pan jest? — cerber nie dosłyszał.

— Dzien-nni-kaarzem...

— To ten, co gazety sprzedaje?

— Jestem tym, który do gazet pisze artykuły.

— Artykuły pierwszej potrzeby?

— Nie, różne, jak zwykle dziennikarz...

— Takiego nie przewidzieliśmy...

I dziennikarz zostaje przed głośno zatrzaśniętymi drzwiami.

Nie tak znowuż wiele mamy dziennikarzy. Zdajemy sobie naogół sprawę z roli, jaką mają do spełnienia.

Żądamy od nich wszechstronnej informacji.

Oczekujemy naświetlenia wypadków i przejawów naszego życia społeczno-politycznego i gospodarczgeo.

Lubimy, gdy o nas piszą. To ostatnie jest zresztą jednostronne: lubimy, gdy piszą o nas dobrze, pochlebnie.

Ale żeby tak pomyśleć o ułatwieniu im wykonywania ich obowiązków zawodowych, o tym jakoś zapominamy.

Nie łatwo u nas dostać się dziennikarzowi na jakikolwiek zjazd czy kongres.

W żadnym z tych wypadków nie wystarcza legitymacja. Wszędzie domagają się przepustek.

Żeby zaś mieć przepustkę, na to trzeba mieć wiele czasu, żeby zaś mieć wiele czasu, — trzeba nie być dziennikarzem.

Dziennikarz bowiem — mimo, że na razie nie ma rogowych okularów, cygara w ustach i chodzi w przydeptanych pantoflach — naprawdę rzadko kiedy dysponuje wolnym czasem.

Trzeba to uwzględniać. I trzeba przywiązywać znaczenie do roli dziennikarza nie tylko w napuszonych wypowiedziach, w biurach, kawiarniach, w czasie czytania gazety i przy słuchawce telefonicznej, ale także i przy drzwiach wejściowych, prowadzących do sal posiedzeń, do sal obrad, do sal sądowych, do sal, gdzie odbywają się imprezy artystyczne.

Wtedy będzie wszystko w porządku ku zadowoleniu obu stron.

Dziennikarza bowiem nie można lekceważyć.

On włada piórem. Jego piórem nieostrożni mogą się pokłuć. A poco? Poco potem mają być opatrunki, protesty, telefony, sprostowania i usprawiedliwienia?

Lepiej zawczasu przezornie tego unikać.

Out.

Kronika

— **Działalność Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej.** Dowiadujemy się, że Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej już rozpoczął w Bydgoszczy urzędowanie i udziela chłopom wszelkich porad i pomocy. Biuro Związku mieści się przy ul. Gdańskiej nr 16, II piętro. Urzędowanie codziennie w godzinach 9—13.

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz od 12-ej do 13-tej

Warunki prenumeraty:

Rocznie	180 zł	Kwartalnie	45 zł
Półrocznie	90 zł	Miesięcznie	15 zł

Ceny ogłoszeń:
wiersz milimetrowy jednołamowy . . 1,— zł
drobne ogłoszenia wyraz . . . . 0,50 zł

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"